Nr. 264. Lwów — Piątek dnia 18. listopada. 1904

Prenumerata:
we Lwowie:
Miesięcznie . . . . 1 K.
Kwartalnie . . . . 3 „
Rocznie . . . . . . 12 „
Za dostawę do domu 30 hal. miesięcznie.
Na prowincyi i w monarchii austryackiej:
Miesięcznie . . 1 K 50 h
Kwartalnie . . 4 „ 50 „
Rocznie . . . . 18 „ — „
Za granicą:
Miesięcznie . . 2 K 30 h
Kwartalnie . . 6 „ 85 „
Rocznie . . . . 27 „ 25 „
Numer we Lwowie . 4 h
na prowincyi . . 6 „
na dworcach . . 8 „

DZIEŃ

POLITYCZNY, SPOŁECZNY, EKONOMICZNY I LITERACKI.

Wychodzi o godzinie 2-giej po południu.
Egzemplarz kosztuje 4 halerze.

Redakcya i administracya: ul. Michała l. 3. (boczna Kościuszki) — (Nr. telefonu 771). — **Kantor na Lwów w biurze dzienników K. Buchstaba.**

Co dzień niesie?

* **Dziś otwartą została Rada państwa.** Minister skarbu przedłożył *exposé* budżetowe, wykazujące nadwyżkę 1.574.733 koron.

Prez. Vetter poświęcił serdeczne wspomnienie śp. Jaworskiemu i Piepesowi-Poratyńskiemu. Prócz budżetu, przedłożono Izbie prowizoryum budżetowe na pół roku, kontyngent rekruta, żądanie odszkodowania za zajście insbruckie itd.

* W Zimnej Wodzie koło Moderówki zmarł dziś em. dyrektor banku hip. we Lwowie dr. Wł. Rygier.

* We Lwowie znajduje się **około 800 dezerterów rosyjskich**, w Brodach 400, w Husiatynie zaś 200 emigrantów. Komitety obywatelskie zajęły się ich zaopatrzeniem.

* Do Wiednia sprowadzono z Paryża morderców Sikory małżonków Kleinów.

* Flota bałtycka wypłynęła z Dakaru. Jap. zamierzają rozpocząć 19. bm. ofenzywę, dla przełamania centrum armji ros. Jap. ściągają znaczne siły wojenne naprzeciw ros. wschodniego frontu. Komendant ros. kontr orpedowiec „Roztropnyj", który przybył z P. Artura do Czifu miał wysadzić okręt w powietrze, w razie ataku jap.

Rada państwa.

(*Telegramy „Dnia"*).

Budżet państwa.

Wiedeń, 17. listopada. Rząd przedłożył dziś Izbie posłów preliminarz budżetu na r. 1905.

Dochody na rok 1905 preliminowane są w kwocie	K	1.777,901.387
Wydatki na rok 1905 preliminowane są w kw.	»	1.776 326.654
Nadwyżka zatem wynosi	K	1,574.733

Preliminarz ten wykazuje między innemi następujące różnice, w porównaniu z budżetem z roku 1904:

Zapotrzebowanie preliminowane jest: W rozdziale »Najwyższy dwór«, taksamo, jak w roku zeszłym; w rozdziale »Kancelarya gabinetowa Cesarza« o 4.342 K niżej; na »Radę państwa« o 60.403 K niżej; na »Trybunał państwowy« o 10.700 K wyżej; na »Radę ministrów« o 59.623 K wyżej; na »Trybunał administracyjny« o 4.294 K wyżej; na »Sprawy wspólne« 1,057.894 K wyżej; w etacie ministerstwa spraw wewn. o 1,965.437 K wyżej; na ministerstwo obrony krajowej o 1,164.415 K wyżej; na ministerstwo oświaty w ordinarium o 2,660.907 K wyżej, natomiast w extraordinarium o 2,348.926 K niżej; na ministerstwo skarbu o 3,973.141 K wyżej, na ministerstwo handlu o 4,396.668 K wyżej, na koleje w ordinarium o 6,050.660 K wyżej, w extraordinarium zaś o 883.550 niżej, razem więc o 5167.110 K wyżej; w etacie ministerstwa rolnictwa o 800.409 K wyżej; na ministerstwo sprawiedliwości o 492.686 K wyżej; na najwyższą Izbę obrachunkową o 26.800 K wyżej; w etacie pensyjnym o 4,493.812 K wyżej; w rubryce »subwencye i dotacye« o 716.000 K wyżej; w rozdziale »długi państwowe« o 17.066.750 K wyżej; wreszcie w rozdziale „zarząd długu państwowego o 304.190 K. niżej.

Przy wzroście zapotrzebowania w czynnościach ministerstwa spraw wewnętrznych zauważyć należy, że wstawiono tam kredyt 130.000 K (w r. z. było 50.000 K) na koszta »ochrony wychodźców«, oraz 25.000 K na koszta międzynar dowego kongresu w sprawie ubezpieczenia robotników, który ma się odbyć w r. 1905 we Wiedniu. Zamierzone są w r. 1905 w administracyi politycznej wydatki o 518.667 K większe, na systemizacyę nowych posad, na założenie nowych starostw w Galicyi i na Bukowinie i innych krajach koronnych i t. d. Na »budowę dróg« podwyższono kredyt o 159354 K. a na budowle wodne o 900.500 K (na kanalizacyę Wełtawy i Elby i na naprawę ujścia Rudawy do Wisły pod Krakowem). Ministerstwo oświaty żąda wyższych kredytów na subwencye dla poparcia muzyki, na konserwacye pomników historycznych, na pomieszczenie austryackiego. archeologicznego sekretaryatu w Atenach (pierwsza rata), na uniwersytety (o 699.300 K więcej) mianowicie na nowe katedry, na uposażenia nowe urządzenia, kliniki itd., na nowe szkoły średnie (o 848.566 K więcej). na szkolnictwo przemysłowe (o 404.860 K więcej).

Większa część zapotrzebowania m i n i s t e r s t w a h a n d l u (2.901.078 K) odnosi się do poczt i telegrafów i pocztowych kas Oszczędności. Na udział Austryi w wystawie w Londynie 1986 przeznaczyło ministerstwo 150.000 koron, jako pierwszą ratę. Ministerstwo k o l e i zażądało wyższego kredytu, między innemi w budżecie personalnym (o 3.729.080 kor.) wskutek posuwania się urzędników do wyższych rang, podwyższenia wynagrodzeń, dodatku na zawodowe ubezpieczenie od wypadków, otwarcia ruchu na kolejach i t. d., ponadto kredytu (o 1,118.200 kor. więcej) wskutek wyższego dodatku dla zakładów ubezpieczenia na starość i innych dobroczynnych urządzeń.

(Dalszy ciąg budżetu zamieścimy w jutrzejszym numerze.)

Dzisiejsze posiedzenie.

Wiedeń. (Tel. »Dnia«). Początek posiedzenia o godz. 12 w poł.

Posłowie w bardzo licznym komplecie. Galerye przepełnione. Obecni są wszyscy ministrowie.

Przewodniczący hr. V e t t e r zawiadomił o zamianowaniu nowych ministrów, poczem poświęcił gorące wspomnienie zmarłym posłom, w szczególności zaś nestorowi parlamentu, prezesowi J a w o r s k i e m u.

Cały świat — mówił przewodniczący — był świadkiem bolu, jaki ogarnął ludność Galicyi z powodu straty tego wybitnego męża. Znaczenie zmarłego dla jego ojczyzny i dla całego życia politycznego w Austryi zostało już przez wszystkie powołane czynniki i przez całą prasę obszernie uznane. Dzisiaj można tylko wyrazić żal i boleść z powodu zgonu Jaworskiego, tu. na miejscu jego działalności. Wszyscy żywo zachowują w pamięci wielki wpływ, jaki wywarł zmarły potęgą swej osobistości na ukształtowywanie się stosunków w tej wysokiej izbie. Jako nasz najstarszy i najbardziej doświadczony kolega parlamentarny, zawsze był gotów tam nieść pomoc, gdzie słowo pośrednika mogło przyczynić się do zadowalającego rozwiązania zatargu. Odznaczał on się nadzwyczajną sumiennością w pojmowaniu obowiązków reprezentanta ludu. Nawet w najtrudniejszych czasach parlamentarnych, gdy siły kolegów często były już wyczerpane, widzieliśmy tego starca z żelazną energią trwającego na swem miejscu. Niestety śmierć położyła kres jego błogiej działalności, a wszyscy, zarówno przyjaciele, jak i przeciwnicy jego politycznego kierunku, boleją głęboko nad jego stratą. Pamięć tego męża na zawsze zachowana będzie w zaszczytnem wspomnieniu całego parlamentu«.

Słów powyższych wysłuchała Izba stojąc i nagrodziła je oklaskami.

Następnie poświęcił prezydent wspomnienie posłowi P i e p e s - P o r a t y ń s k i e m u.

Odczytano rozmaite przedłożenia, mianowicie budżet na r. 1905, prowizoryum budżetowe na pół roku, kontyngent rekrutów na r. 1905, następnie dwie interpelacye posłów włoskich w sprawie zajść w Insbruku. żądających wynagrodzenia szkód materyalnych i zapewnienia osobistego bezpieczeństwa w Insbruku, nagły wniosek p. Erlera, także w przedmiocie zajść insbruckich, wreszcie cały szereg innych interpelacyj i wniosków.

Zabrał głos minister skarbu dr. K o s e l celem wygłoszenia *exposé* budżetowego. (Podajemy powyżej. *Red.*)

Depesze „Dnia".

Wojna.

Dakar. (Tel. »Dnia«). Rosyjska eskadra wypłynęła stąd wczoraj o godz. 6 wieczór.

Petersburg. (Tel. »Dnia«). »Ros. Agencya tel.« donosi z Mukdenu: Jak słychać Japończycy zamierzają rozpocząć dnia 19. bm. marsz, celem przełamania centrum armii rosyjskiej.

Petersburg. (Tel. »Dnia«). »Birż. Wiedomosti« donoszą z głównej kwatery rosyjskiej: Japończycy ściągają znaczne siły wojenne naprzeciwko rosyjskiego wschodniego frontu.

Potwierdza się, że rosyjski okręt »Gromobój« został uszkodzony.

Kolonia. (Tel. wł. »Dnia«). »Köln. Ztg.« donosi z Soeul, że Jap. zamierzają utworzyć w Korei nowy korpus wojska, któryby wyparł Rosyan z półn. wschodniej Korei i maszerował na Władywostok.

Święto hakaty.

Świeżo obchodził osławiony »Ostmarkverein« uroczystość dziesięcioletniego swego istnienia. Zaiste, piękne i podniosłe święto!

Zbiera się na bankiecik poczet niszczycieli cudzej własności, gnębicieli cudzego języka, grabieżców cudzej ziemi — zbiera się po to, by się policzyć i pokrzepić w swej lisiej i wilczej robocie. Mamy tych przyjaciół na oku i trzymamy się na baczności przed nimi.

W uroczystości wrogów naszych bierzemy udział wszyscy. A liczba, jaką zdają przed społeczeństwem niemieckiem z włodarstwa swego, czerni się w księdze rachunków naszych na pierwszem miejscu. Zaś te rachunki są dawne i ciągłe i w ciągu stuleci nic się w nich nie zatarło. Kontrola nasza nie zamyka oczu. A czujność nasza i baczność są niezwyciężone.

Zapisujemy też pilnie w tych księgach każdą cegiełkę tego gmachu, jaki nasz nieprzyjaciel buduje na lodzie.

Każdy ucisk języka i każdy gwałt w szkole, każdy wyrok sądowy i administracyjny, każdy zakaz zgromadzenia i każde odmówienie sali, każde aresztowanie, każdą ustawę i każdy głos i każdy fenig, wydany na zniszczenie pracy i ducha naszego — wszystko to z uporem maniaka i pedanta karbujemy sobie głęboko. Zaś rachunków naszych nie będziem odkładać na później. Nie trzeba sięgać po żelazo ojców. Dziś inne czasy. A głos wyborcy więcej nieraz dopnie i sięgnie dalej niż kula, pieśń polska rąbnie głębiej niż miecz, a elementarz lepszy dziś niż mina. Wróg nasz lubi »bawełnę od ludzkiego jęku« — my mu dodamy jeszcze akustyczną trąbkę — lubi swe światło chować pod korzec, my je wzniesiemy na siedmioramienny świecznik — lubi dyskretnie kombinacyę zbirów snuć w najciemniejszych kątach, my argusowem rozpętaniem druku, milionem depesz zasypiemy ziemię.

Mamy dziś walkę przeciwko całemu narodowi, lecz się jej nie bójmy zgoła. Jest nas tyle co trzeba. Milionów nas jest dwadzieścia. I wszelkie zapędy, by ten lud zatopić w martwem jeziorze niebytu, spełzną na niczem. I niby strzała z dziecięcego łuku pokruszą się na tarczy naszych żywotnych sił. Ustawy antypolskie i wyjątkowe prawa— to wszystko dziecięce strzały. I my w obronie naszych najświętszych przeznaczeń, wykujmy w sercach naszych wyjątkowe przykazania, zabijmy w sobie wszelką słabość, z każdej swej łaski i z każdej względności kujmy odporu nieprzełamalną stal.

I my święćmy wraz z wrogiem dziesięciolecie hakaty. **Dziś w Radzie miejskiej ma się rozstrzygnąć subwencya dla ks. Gorazdowskiego i jego szkoły.** Pamiętajmy, że ta szkoła i inne podobne szkoły, jakie powstać mogą i jakie w tym duchu powstaćby kiedykolwiek chciały, że to są wszystko wężowidła germańskie, że to są zbrodnie przeciwko narodowi i na naszem ciele polskiem to są wrzody, które wołają o nóż! Teutoński katolicyzm, czy katolickie teutoństwo — to jedno dla nas zło, to jeden kąkol i jeden to chwast. Więc »dom oczyścić, oczyścić dom dzieci!« Hakata puka do waszej kieszeni w dziesięciolecie swej zbrodniczej pracy!

Krwawe manifestacye w Warszawie.

O niedzielnych demonstracyach warszawskich, o których pisaliśmy wczoraj wyczerpująco, donosi koresp. »Dzienn. Pozn.«.

Jesteśmy jeszcze pod wrażeniem dnia niedzielnego. Na małą skalę mieliśmy obraz rewolucyi socyalistycznej, tem dziwniejszej, że skoncentrowanej prawie wyłącznie na jednym tylko placu Warszawy.

Od pewnego czasu odezwy socyalistyczne pojawiały się w zdwojonej liczbie, zapowiadając »zbiorowy protest« przeciw mobilizacyi i przeciw powołaniu pod broń tysiąców ojców rodzin, aby brali udział w wojnie, kraju naszego w niczem nie dotyczącej i nie obchodzącej.

»Protest« stał się faktem w dniu wczorajszym. Dodać należy, że już od soboty wieczora kartki z odezwą stronnictwa socyalistycznego, wzywające do manifestacyi, rozrzucano masami po ulicach, po domach, wrzucano do skrzynek pocztowych w mieszkaniach prywatnych, rozsyłano do instytucyj publicznych itd.

Manifestacyę urządzono przeważnie przed kościołem WW. Świętych, a więc na placu Grzybowskim. Jestto dzielnica przeważnie zamieszkała przez żydów, jednakże, ponieważ była niedziela, mnóstwo ludu ciągnęło do kościoła na nabożeństwo. Właśnie jednak dla tego, że manifestacya przygotowała się w sposób tak otwarty, że tysiące kartek rozrzucanych wszędzie zapowiadały ją jak najwyraźniej, więc policya doskonale o wszystkiem była poinformowana. Wiedziała i o tem, że punktem zbornym manifestantów ma być kościół WW. Świętych i plac przed kościołem. Nietylko więc policya i żandarmerya, zgromadzona w znacznej liczbie w okolicach placu, przygotowaną była na rozproszenie manifestantów, ale i wojska, zwłaszcza kozacy, huzary i ułani zebrani byli w podwórzach okolicznych domów, czekając na skinienie. Nadmienić trzeba, że kozaków chwilowo nie wielu w mieście się znajduje, znaczne bowiem ich partye wykomenderowano na prowincyę, dla strzeżenia porządku w punktach mobilizacyi rezerwistów, innych przeznaczono do wzmocnienia straży pogranicznej, z powodu nieustającej dezercyi.

Manifestacyę rozpoczęto na schodach kościoła po sumie, a więc około południa. Kilkudziesięciu zupełnie młodych ludzi, należących prawdopodobnie do klasy robotniczej, rozwinęło sztandar czerwony i zaczęło śpiewać pieśń. Policya oczekująca naprzód tego hasła, rzuciła się ku nim. Ale liczba demonstrantów nagle wzrosła. Wtedy, zaraz po 12, padło kilka pierwszych strzałów. Ale niestety! — pierwsze te strzały nie padły ze strony policyi, ale z tłumu manifestantów, wraz z okrzykami, które trudno było zrozumieć.

Podobno padło trupem dwóch policyantów, kilku poraniono. Policya w pierwszej chwili cofnęła się. Jednakże w pięć minut potem już z kilku stron naraz ukazała się kawalerya różnej broni. Część manifestantów, prawdopodobnie prowodyrów, zdążyła uciec. Mnóstwo jednak pozostało w kościele. Nagle w drugiej stronie placu padło znów kilka strzałów. Trudno skonstatować, z czyjej padły strony. Wtedy jednakże w akcyę wkroczyło wojsko. Rozległa się salwa jedna, potem druga, potem trzecia. Słychać było i pojedyncze strzały. **Padło kilka trupów, a kilkunastu raniono.** Jak zwykle, tak i w tym wypadku pomiędzy zabitymi i rannymi bardzo mały procent przypada na aktorów czynnych, których zresztą część cofnęła się do kościo-

---

JULIAN NOWAKOWSKI.

Na ofiarnym stosie.

61) Powieść współczesna.

Gdy odjechał nikt nie wspomniał o tem co mówił — nikt nie czuł dalej ciągu jego myśli, a przecież i Szatowski ukończył uniwersytet... E! to głupiec, ale Zabziarski, niedawno się doktoryzował, mówi rozumnie a tym uczonym też się nie zachwycał. A gdy pan Adam co mówi, to i mama często mi powtarza i nieraz rozważamy jego słowa, dociekamy myśli... On może mniej uczony niż tamten, ale jakoś jaśniejszy, przejrzystrzy...

. . . .

Moja kochana, dobra mameczka zgodziła się na systematyczną naukę historyi. On mówił, że to dobrze będzie, gdy w krótkości przejdę to, czego się uczyłam. Jestem mu wdzięczną za to. Jak to ładnie z jego strony, że przyznał, że ja coś umię. A zdawało mi się, że ma mnie za ostatniego nieuka, a ja się przecież uczyłam wiele rzeczy. Przez kilka wieczorów rozprawiał o historyi starożytnych ludów Wschodu. Mówił bardzo ładnie i zrozumiale, a zawsze zaczynał od słów: »Niezawodnie sobie pani przypomina«... Wiele pamiętam, ale wiele rzeczy nowych usłyszałam. Jak on to żywo ma wszystko w pamięci, jak gdyby sam patrzył na wszystko. Czytał mi tłumaczenia z Szujskiego, z literatury świata przedchrześcijańskiego. Czysto, prześlicznie... słuchając rozumie się i czuje.

Fenicya, Babilon, Żydzi, Persya, Chiny przesunęły się niby żywe przed memi oczyma. Pamiętam wszystko — mówił mi o wszystkiem; a tak, że ani jednego słowa nie zapomniałam. Przeszliśmy też całą historyę Egiptu, nasłuchałam się o Ramzesach... Jaki to naród wspaniały, jaki inteligentny, rozumny — jak wysoko rozwinął kulturę, wiedzę, nauki... a jednak upadł i skostniał... Kasty, — lud jęczał w ucisku.

A więc nie naród cały stanął na wyżynie — Szkoda... dokąd mógłby był zajść?... Prosił mię abym przeczytała Faraona, — Bolesława Prusa.

Przeczytałam — prześliczne. Czytałam to już dawniej — lecz dopiero teraz zrozumiałam.

. . . .

Grecya... Uczyłam się i pamiętałam historyę Grecyi. Wojna trajańska i wyprawa Argonautów, mity Messeńskie, peloponeskie i perskie były mi znane ze wszelkiemi szczegółami. Historya Sparty, Aten, Koryntu, Teb. Dzieje Filipa i Aleksandra Wielkiego były mi znane szczegółowo i dokładnie. Pamiętałam datę każdej bitwy, nazwiska wodzów, Maraton, Termopile, Platee... pamiętałam liczbę wojsk, ilość okrętów. Ustawodawstwo Likurga, Solona pamiętałam ze wszystkiemi szczegółami. Z rumieńcem zado-

ła, inna zdążyła rozbiedz się, ale na ludzi najniewinniejszych, nie wiedzących nawet o co chodzi. Tak było i wczoraj.

Część wojska i policyi zajęła plac, część szarżowała galopem w ulicach przyległych, część zaś otoczyła kościół. Widocznie ze strony policyi wiedziano wszystko, a więc i to, że socyaliści podczas nabożeństwa urządzili skład broni za bocznemi ołtarzami. Pojedyńczo wypuszczano ludzi z kościoła, każdego dokładnie zrewidowawszy. Podejrzanych zatrzymywano. To trwało do godziny 3. Wtedy opróżnił się kościół. Ale go nie zamknięto. Wojsko weszło do środka i rozpoczęła się rewizya. Opowiadają, że znaleziono sztylety i rewolwery, schowane w rozmaitych kryjówkach. Trudno dziś skonstatować, o ile to prawda. Tyle pewna, że rewizya trwała do późna w noc, tj. do pół do 3 nad ranem.

O ile dziś skonstatować można, opierając się głównie na wykazach pogotowia ratunkowego, padło po obydwóch stronach 9 zabitych (według innej wersyi więcej) i od 60 do 70 rannych. Rezultat względnie i w stosunku do broni dzisiejszej, nie tak krwawy, jakby się tego można spodziewać, zważywszy, że wojsko strzelało w kilku miejscach do zbitej masy ludzi. Widocznie strzelano i na ślepo i w górę, inaczej rezultat musiałby być o wiele krwawszym.

Według opowiadań, liczba aresztowanych i umieszczonych w różnych więzieniach, przeważnie w ratuszu, waha się pomiędzy 500 a 700 ludzi. Cyfry tej jednak sprawdzić nie podobna.

O niedzielnych demonstracyach pisze, między innemi, korespondent warszawski »Kuryera Lwowskiego«: »Za kordonami policyjnymi zaczęły się tworzyć zbiegowiska, które wkrótce osiągnęły potężne rozmiary: było tam co najmniej po kilka tysięcy ludzi. Wkrótce w różnych częściach miasta zaczęto tworzyć pochody, które przebiegały ulice z okrzykami: »Niech żyje wolność! Precz z rządem rosyjskim! Precz z mobilizacyą!« Policya, żandarmi konni, wreszcie kozacy, rzucali się na te oddziałki, które broniły się zacięcie. Przeważnie w użyciu były kije, kamienie i noże, ale strzelano też z rewolwerów, a w paru wypadkach z dwu stron walczących padały regularne salwy. Strzelano na ulicy Zielnej, gdzie odbył się pochód z trzema sztandarami czerwonymi, strzelano na Dzielnej, gdzie zgromadzeni byli robotnicy żydowscy, należący do P. P. S., i nie dopuszczeni do placu Grzybowskiego przez wojsko. W kilku wypadkach strzelano z balkonów do żołnierzy, w innych ci ostatni palili do głów, wysuwających się z wyższych piąter. Po ulicy Wierzbowej (najruchliwszy punkt miasta) przeszedł oddział manifestantów, wśród których przeważały cylindry i czapki studenckie. Ciemność już zapadła, a jeszcze na całej przestrzeni, objętej przez demonstracyę, gromadzono się tłumnie, policya szarżowała ludzi, a tu i owdzie przeszywały powietrze błyski strzałów.

Ofiar było oczywiście dużo. Tłum, wparty do kościoła, został po dwugodzinnem czekaniu (część zdołała się wymknąć) wyprowadzony, otoczony szwadronem ułanów i szwadronem huzarów i zaprowadzony w ilości 600 do 700 osób, do ratusza przez ulicę Graniczną, plac Bankowy, Senatorską i plac Teatralny. Drugi pochód więźniów liczył około 200 osób. Na ulicy, z tramwaju, wyciągano ludzi i brano ich. Do jednego tramwaju, w którym skrył się jakiś student, policya dała salwę, ale, zdaje się, ślepymi nabojami, gdyż nikt nie padł.

Ułani szarżowali z rozwiniętym sztandarem. Wielkie wrażenie zrobiły na publiczności armaty, które przejeżdżały niedaleko od miejsca demonstracyi, zdaje się, zupełnie przypadkowo.

Ilości poległych niepodobna ocenić. Sprawozdanie urzędowe podaje 10 robotników, oraz dwóch policyantów zabitych i »pewną ilość« rannych. Powiadają, iż w jednym cyrkule widziano kilkanaście trupów. Rannych poważnie jest w każdym razie więcej, niż 50.

Plac Grzybowski przez dwie godziny zajęty był przez wojsko, przyczem nie puszczano pierwiastkowo pieszych, oraz dorożki, później zatrzymywano nawet tramwaje przyprzęgano z tyłu konie i odsyłano wozy do Krakowskiego Przedmieścia.

Demonstracye, pochody itp. trwały od pół do pierwszej do godziny szóstej wieczorem.

Natychmiast po demonstracyi wyszła odezwa, objaśniająca jej znaczenie.

O niedzielnej demonstracyi i zajściach w Warszawie ogłoszono, za pośrednictwem Ros. Agencyi telegr., dopiero w środę wieczorem urzędowy komunikat, w którym, po krótkim opisie zajść, podano, iż »były dwie salwy, 6 osób zostało zabitych, 21 rannych, 2 aresztowano. Wiele osób, po stwierdzeniu tożsamości, wypuszczono na wolność.«

Korespondent »Czasu« uzupełnia znany już w ogólnych zarysach przebieg krwawych zajść, których widownią był plac Grzybowski przed kościołem WW. Świętych, oraz inne ulice — następującymi jeszcze szczegółami:

»Demonstracye niedzielne, skoncentrowały się na placu Grzybowskim, budząc echa także w innych okolicach miasta. Były one wynikiem umowy między żydowskim związkiem socyalistycznym »Bund«, »Polską Partyą Socyalistyczną« i »Socyaldemokracyą«. Umowa — jak wiadomo — doprowadziła do zebrania się demonstrujących przed kościołem WW. Świętych, gdzie po nabożeństwie, korzystając z wychodzenia ludzi z kościoła, zainicyowano rozruchy.

Tłum był uzbrojony w noże i rewolwery, tak, że po strzałach policyi wywiązała się formalna bitwa na broń palną. Trupów znajduje się w prosektoryum jedenaście, a w szpitalu św. Ducha sześć; liczba rannych wynosi przeszło stu, a z tej cyfry 63 znajduje się w szpitalach. Policyantów padło trzech.

Wojsko weszło do kościoła za uciekającymi tam ekscendentami, lecz, jak wiem z pewnego źródła, ani wojsko, ani kozacy w kościele nie strzelali, tak, że kościół nie będzie na nowo poświęcany. Strzelano tylko pod kościołem. O wpół do dwunastej w nocy urządziła policya w kościele rewizyę, poszukując za ekscendentami, którzy mieli się ukryć w zakamarkach. Istotnie znaleziono studenta żyda, rannego w nogę i jeszcze trzech prócz niego, oraz kilka rewolwerów, kilka lasek żelaznych i nożów, które porzucali ekscendenci; aby, po wyjściu z kościoła, zmieszać się z tłumem i ujść policyi.

Oprócz walk na Grzybowie, przed kościołem WW. Świętych, strzelało wojsko jeszcze na ulicy Zielonej i Świętokrzyskiej. Zabito jakąś panią, która przejeżdżała dorożką. Socyaliści zapowiadają, że rozruchy będą powtórzone; mianowicie, jak słychać, oznaczono na 20 i 29 listopada.

Dzisiaj panuje spokój, lecz ulicami przeciągają silne patrole. — Plac Grzybow-

---

wolenia wyliczałam podział obywateli ateńskich, to mi potokiem z ust płynęło... zdawało mi się, że go mnogością zapamiętanych szczegółów przewyższam, jakaś duma zwycięzcy, tryumfu budziła się we mnie, kiedy przystąpiliśmy do historyi Grecyi — a wyznam w tajemnicy, że przedtem przeczytałam jeden z obszerniejszych podręczników szkolnych, aby sobie wszystko przypomnieć i upokorzyć tego, wszystko wiedzącego człowieka.

Niech wie, że czasem i ja umię tyle, albo i więcej, niż on.

Uśmiechał się, spostrzegłszy, że tę historyę umię tak doskonale — uśmiechał się zadowoleniem, gdy powinien był czuć się pokonanym, bo przekonaną jestem, że niejednej daty tak dobrze jak ja nieznał... A jednak uśmiechał się z miną profesora, słuchającego dobrze wyuczonej lekcyi ucznia, który nawet z własnej pilności i przysądu nauczył się więcej i obszerniej, niż w przepisanym podręczniku...

Umiałam wszystko wszystko doskonale... ale jakże mi było daleko do poznania ducha pięknej Helady. Ja miałam obfity zbiór szczegółów, dat nazwisk — a on dopiero poprowadził mię po wszystkich szlakach genialnej twórczości, ukazał mi wszelkie rodzaje piękna w całem jego majestacie i wielkości i nie prześcignionej do dziś doskonałości.

Z doskonałych rycin poznałam architekturę, zasady i idee stylów i rzeźbę — a czytaliśmy wspólnie piękne nowe przekłady Homera — Eschylesa, Sofoklesa, Eurypidesa — poznałam w oświetleniu krytycznem istotę ustawodawstwa, zasady filozofii Platona i Arystotelesa, z krótszych lub dłuższych streszczeń i wyjątków poznałam całą literaturę starogrecką i uwypukliły mi się dzieje i rozwój tej jedynej w świecie cywilizacyi — zrozumiałam wierzenia, zwyczaje, obyczaje i przysądy starych Greków...

Ulubieniec Ateńczyków, ich pół bóg, taki Alcybiades był wyobrazicielem dekadentyzmu, znieprawienia ducha heleńskiego — zrozumiałam powody upadku, który też musiał nastąpić.

Przez kilka tygodni chodziłam jak zmora, ale skorzystałam bardzo wiele.

Mama zawsze była obecną, interesowała się żywo wszystkiem. — Obie bardzo mu wdzięczne jesteśmy.

. . . .

Przystąpiliśmy do historyi Rzymu. Pamiętam wiele — przeczytam dobry podręcznik i powtórzę sobie, ale już nie mam zamiaru imponować mu moją wiedzą ni pamięcią. Powiedział mi tylko, że bym śledziła uważnie w ciągu tych dziejów rozwój patryarchalnej władzy w rodzinie i stosunek patrycyatu do plebsu.

. . . .

(C. d. n.).

ski obsadzony cały wojskiem, wśród którego widnieją zatoczone armaty. Demonstracyj, do chwili, w której to piszę, nie było, lecz o godz. 11 zrana zdarzyło się zajście, zakończone śmiercią jednego kozaka. Mianowicie na targu za Żelazną Bramą kozak uderzył jakąś kobietę nahajką po głowie. Mąż jej, rzeźnik, ujął się za pokrzywdzoną i w bójce zabił kozaka na miejscu nożem.

Krwawy dzień niedzielny obfitował w liczne epizody, które zwolna zapewne będą przedostawały się do wiadomości ogółu. Na razie głośnym jest jeden. Oto w niedzielę po południu, po ukończeniu demonstracyj na Grzybowie, grupy demonstrantów przeciągały gdzieniegdzie ulicami miasta. Grupę taką napotkał jeden z radców Tow. kredytowego ziemskiego na ulicy Wierzbowej. Jechał on dorożką, przed którą pojawiła się nagle gromada ludzi noszących sztandar ze skrzyżowanymi dwoma nożami. Przechodniów smuszali demonstranci do zdejmowania kapeluszy przed sztandarem. Gdy przejeżdżający nie zdjął kapelusza, jeden z grupy, jakiś młody jeszcze chłopak, wyjął rewolwer i zmierzył do niego. Na szczęście woźnica zaciął konie. To uratowało życie radcy, gdyż dorożka ruszyła galopem i oddaliła się szybko od ekscedentów.

MAŁY FEJLETON.

F. HERCZEG

Baron Rebus.

z węgierskiego.

Grano »Françillon«. Po teatrze całe towarzystwo z loży udało się do restauracyi, aby posłuchać cygańskiej muzyki. Przy czarnej kawie, młodej bratowej, którą nie bez ironii nazywano »Rozumem rodziny«, otworzyło się serce i rzekła z przekonaniem:

— Ta kobieta miała słuszność!

Myślała o »Françillon«. (Pani bratowa zresztą mogła mężowi swemu uczynić ten tylko jeden zarzut słuszny, że od chwili ślubu zbyt szybko nabierał tuszy).

Stryj Tomasz podjął tę kwestyę:

— Szczególne bo to też, jak mężczyźni zmieniają się bardzo po ślubie. Ani jeden nie dotrzymuje tego, co obiecywał, będąc kawalerem. Z ożywionego, eleganckiego, zawsze w dobrym humorze młodzieńca, przetwarza się na kapryśnika, leniwego i obojętnego męża. Prawdziwym przykładnym mężem byłby ten, którybу pozostał do srebrnego wesela takim, jakim był jako narzeczony.

— Co to za nonsensy? — zawołał otyły szwagier.

— Ja znałem takiego. Nazywał się baron Rebus i mógł istotnie służyć za przykład wszystkim!

I wuj Tomasz, na prośby zebranych, zaczął opowiadać historyę »przykładnego męża«.

I.

W starym Peszcie żyło sobie mieszczańskie dziewczę, imieniem Katicza Kalemen, sierota, która odziedziczyła w spadku sześć dużych domów dochodowych. Nie była to żadna mała truśka, ale dojrzała piękność, która przetańczyła już ze sześć karnawałów i dawała młodzieży trzinami odkosze. I byłaby już chętnie sama za mąż poszła, gdyż ramiona jej zaczęły nabierać pewnej okrągłości, a kupcy w sklepach od lat kilku nazywali ją już »panią«.

Jako dziewczyna jednak, mająca pewne teoretyczne doświadczenie, nie ufała żadnemu z konkurentów. Wiedziała dobrze, iż kawalerom tym nietrudno przychodzą obietnice, a skoro raz dziewczynie głowę zawrócą, no, to nieszczęście gotowe!

Doświadczona przyjaciółka poradziła Katiczy Kelemen, ażeby udała się do Eskinaza. Kto był Eskinaz? Stary Żyd, Hiszpan, mieszkający daleko, za placem Heruinni, w małej, zakątnej uliczce. W kramie jego można było wszystkiego dostać: opalone fajki z piany morskiej, stare bronie, szafy mahoniowe, wypchane ptaki, oleodruki, wschodnie materye i dywany — słowem — wszystko.

Katicza udała się tedy do sklepu Eskinaza. Weszła do ciemnej małej dziury; za barykadą starych mebli i antyków, w fantastycznym półcieniu, siedział skurczony stary Hiszpan. Każde szkło jego okularów było tak duże, jak talar Maryi Teresy.

Gdy młoda dziewczyna wyraziła mu swoje pragnienie, w milczeniu zdjął wielki klucz z haka i również w milczeniu zaprowadził ją po wąskich schodach i korytarzach do składu na strychu.

Tutaj, przykryci zielonym suknem, stali domniemani mężowie.

— Przecież oni nie żyją! — zawołała roztropna panna.

— Trzeba ich tylko nakręcić — objaśnił Eskinaz.

I oto ukazał adwokata, którego ofiarował za trzydzieści tysięcy guldenów. Nadporucznika od huzarów otaksował na sześćdziesiąt tysięcy, przyczem dodał, że jest szlachcicem. Za oficera piechoty, mieszczanina, żądał trzydzieści tysięcy tylko. Za młodego posła dwakroć pięćdziesiąt tysięcy, z tem wszakże dodatkiem, że po trzech latach, kiedy urzędowanie tego się skończy, będzie go mógł ustąpić za pięćdziesiąt.

Pannie Katiczy nie podobał się żaden. Chciała mieć coś niezwykłego.

— I tem pani mogę służyć, uprzedzić jednak muszę, że będzie bardzo drogi.

Stary otworzył szatę, panna spojrzała i rzekła natychmiast:

— Oto właśnie, czego szukałam.

W szafie stał uderzajaco wykwintny, wysoki mężczyzna, w monoklu; nie był już pierwszej młodości, miał jednak imponujące, wytworne rysy twarzy.

— Baron Rebus! — objaśnił Eskinaz.— Prawdziwe, niezwykłe dzieło! Doskonały jeździec, dobry tancerz i łyżwiarz, wyborny fechmistrz, do reprezentacyi wspaniały; uważający jest, śmiały i ma angielską cierpliwość.

— A cena? — spytała Katicza z bijącem sercem.

— Trzy kroć sto tysięcy.

— Bezwstydne! Przecież ma już łysinę.

— Pomimo to, biorę na siebie dwu dziestoletnią gwarancyę.

Eskinaz spokojnie zamknął szafę i dodał:

— Będziesz pani żałowała, jeśli go nie weźmiesz. Tak doskonałego pod każdym względem męża jeszcze dotąd nie stworzono. Artysta, który go zrobił, przeszedł sam siebie. Ja pani mówię; skończenie doskonały model.

— Czyż oni wszyscy nie są do siebie podobni?

— Maszyneryę wszyscy mają jednakową, tylko w najdelikatniejszych kółkach mózgu, podczas roboty, następują pewne złagodzenia, które potem wpływają na czyny automatu. Przypominam sobie, że raz sprzedałem trzech mężów, wszystkich zrobionych przez jednego majstra, według jednego modelu. W konstrukcyi jednak musiała być mała różnica, gdyż jeden siedział ciągle w zadymionym pokoju do gry i nie chciał przestać grać; drugi nie mógł patrzeć na żadne napoje, czy to było wino, czy wódka, żeby natychmiast nie wziął do ust. Trzeci wreszcie, zobaczywszy na ulicy jaką pokojówkę, zostawiał żonę i pędził za dziewczyną.

— Straszne!

— Mechanizm tymczasem barona jest bez zarzutu. Sześć lat był mężem córki bankiera i do ostatniego dnia zachowywał się tak, jak od pierwszej chwili ślubu. Żyli bardzo szczęśliwie, aż żona w roku zeszłym umarła. Ostatnie jej słowa były: »Eskinaz był uczciwym człowiekiem!«

Katicza Kelemen jednakże uważała, że baron zadrogi.

Nazajutrz przyszła znów do Eskinaza i prosiła, żeby jej raz jeszcze pokazał barona. Stary uśmiechnął się skrycie i rzekł:

— Kup pani porucznika piechoty, ten jest niedrogi.

— Nie podoba mi się, ma rudą brodę.

(C. d. n.).

O deklaracyi episkopatu,

złożonej w Sejmie galicyjskim przez Arcyb. Teodorowicza, zamieszcza »Gaz. Narodowa« charakterystyczny głos poselski, rzucający nieco więcej światła na motywy, którymi się kierowała większość sejmowa przy uchwaleniu ustawy o Radzie szkolnej krajowej.

Opinie mylnych, zdaniem naszem, komentatorów — pisze ów poseł — idą w dwojakim kierunku.

»Jedni są skłonni zrobić zarzut deklaracyi ks. arcybiskupa Teodorowicza, iż zawiera ona nieusprawiedliwione wytknięcie dla większości sejmowej, iż stojąc zresztą na stanowisku konserwatywnem i katolickiem, w tym razie do niego nie zupełnie się zastosowała. Inni znów odwrotnie mają skrupuły, czy rzeczywiście ustawa uchwalona nie jest dla interesów i zasad religijnych szkodliwą i czy nie lepiej było wstrzymać się od jej uchwalenia.

I jedno i drugie stanowisko jest, naszem zdaniem, mylne, gdyż mylnem jest właśnie przypuszczenie, że deklaracya episkopatu stwarza lub też dokumentuje jakąkolwiek sprzeczność, albo choćby kolizyę między stanowiskiem większości Sejmu, a opinią naszego duchowieństwa.

Większość sejmowa, uchwalając ustawę o statucie Rady szkolnej, kierowała się przedewszystkiem zasadami narodowo-autonomistycznemi. Słusznie przywiązywano ogromną doniosłość do tego, by organizacyę tej najwyższej krajowej w sprawach wychowania publicznego magistratury oprzeć na ustawie krajowej, a w ten sposób usunąć możność zmiany jej w drodze rozporządzenia. Chcąc wszakże mieć pewność, iż ustawa uzyska Najw. sankcyę, musiano w treści ustawy zastosować się do tekstu ogólnej »ramowej« ustawy państwowej, tyczącej się organizacyi Rad szkolnych.

Otóż, jak wiadomo, ustawa ta państwowa zawiera postanowienie, że w skład Rady szkolnej muszą wejść reprezentanci wyznań w kraju istniejących i prawnie zorganizowanych. Powołanie tedy reprezentantów religii żydowskiej i wyznania ewangelickiego było nieodzownym warunkiem przyjścia do skutku ustawy i uzyskania dla niej Najw. sankcyi. Przekonała się o tem komisya szkolna i dopiero po stanowczej odpowiedzi ze strony ministerstwa oświecenia, iż bez tego postanowienia ustawa sankcyi uzyskaćby nie mogła, wprowadziła wspomniane postanowienia.

Niezawodnie raczejby odpowiadało większości sejmowej, jakkolwiek ona już ze względu na poczucie sprawiedliwości nie mogła odmówić innowiercom możności wpływu na sprawę wychowania, o ile ona ich wyznania dotyczy, ograniczyć wpływ owych przedstawicieli nie katolickich wyznań do spraw konfesyjnych, właśnie ich wyznań się tyczących. Niestety wszakże i tu tekst ustawy państwowej stanął na przeszkodzie. Ustawa bowiem państwowa nie zna wcale członków Rad szkolnych krajowych, którychby działalność w Radzie ograniczoną być mogła ustawowo wyłącznie tylko do spraw, ich własnego wyznania się tyczących. I w

tym względzie więc treść ustawy państwowej, wypowiadającej w szablonowy niejako sposób równomierne traktowanie wszystkich wyznań, tak jak i co do niektórych innych punktów jest powodem ujemnych stron uchwalonej obecnie przez Sejm ustawy krajowej.

Nie pozostawało tedy Sejmowi, jeżeli nie chciał wręcz zrezygnować z doniosłego nabytku autonomicznego, jakim jest oparcie organizacyi Rady szkolnej na ustawie, nic innego, jak tylko powołanie reprezentantów religii żydowskiej i reprezentantów wyznania ewangielickiego na równorzędne z innymi stanowisko rzeczywistego członka Rady szkolnej krajowej. Czyniąc to wszakże, zdawała sobie większość sejmowa zupełnie z tego sprawę, że daje przez to owym reprezentantom innowierców w kraju, tak przeważnie katolickim, jak nasz, właściwie więcej, aniżeli im się słusznie należy. Nie zapoznała też większość sejmowa, że przez to stwarza się niestety pewne obawy możliwych starć i konfliktów«.

Echa wojny.

Kontrtorpedowiec rosyjski »Roztropnyj«, przybyły do Czifu, ma głos. Podobno — według niepotwierdzonych dotąd pogłosek — głos to samego Stössla, mianowicie depesza jenerała — nawiasem mówiąc, podobno rannego — do rządu petersburskiego, z zapytaniem, czy na odsiecz czekać, czy też się poddać na bardzo korzystnych warunkach.

Kapitan »Roztropnego« miał zawiadomić księcia Czinga, że swój okręt rozbroi, lecz na odpowiedź czeka z Petersburga. Według depeszy z Czifu, mieli Rosyanie już ten swój statek wysadzić w powietrze. Podobno do tego czynu skłoniła komendanta »Roztropnego« obecność dwóch japońskich kontrtorpedowców u wejścia do portu. Chciał mianowicie komendant »Roztropnego« uniknąć powtórzenia się scen, jakie się w swoim czasie na »Reszitelnym« odegrały.

Flocie bałtyckiej już się gotuje przejazd przez Suez; gubernator Suezu zawiadomił konsulów zagranicznych i ajencye okrętowe by podczas przejazdu floty bałtyckiej wszystkie okręty, jadące na północ, zatrzymały się celem dania wolnego przejazdu okrętom wojennym. Nie wolno podczas przejazdu floty wrzucić czego do kanału, ani urządzać żadnych manifestacyj.

Na placu boja cisza.

W sprawie pośrednictwa pokojowego Roosevelta, zapytuje hr. Apponyi sejm węgierski o stanowisko. Tisza odrzekł, że do takiej akcyi potrzeba łączności wszystkich państw — o co dziś trudno —, jednakże ministeryum poprze tę sprawę.

Zamówienie na szrapnele, w liczbie 450.000 sztuk, otrzymała warszawska fabryka wyrobów żelaznych pod firmą »Lilpop, Rau i Loewenstein«. — Firma ta otrzymała jednocześnie ulgę dla robotników, mogących być powołanymi jako zapasowi do wojska. Ulga polega na tem, że aż do czasu dostawienia szrapneli szeregowcy zapasowi pozostawać będą w fabryce; po ukończeniu roboty stawic się oni mają we właściwych pułkach.

W Aradzie na Węgrzech pewien obywatel tamtejszy, Ernest Gyoerfi, otrzymał od swojego przyjaciela z pod Portu Artura niespodziewany list, którego treść podają dzienniki węgierskie. Autorem listu jest Franciszek Dlabal, były oficer austryacki, który odznaczał się talentem, ale z powodu długów musiał opuścić szeregi armii. Dlabal, który z Gyoerfim służył w jednym pułku, udał się do Królestwa, a stamtąd jako palacz okrętowy do Azyi Wschodniej. Pośród wielkich niebezpieczeństw przebił się przez szeregi rosyjskie do Japończyków i zgłosił się u nich jako ochotnik do wojska. Japończycy nie chcieli go przyjąć do szeregów jako cudzoziemca i uczynili to dopiero, gdy Dlabal wykazał się dokumentami, że był oficerem austryackim. Jako szeregowiec walczył Dlabal przez pewien czas, ale wkrótce odznaczył się tak dalece, że został porucznikiem. Dlabal, służący w armii, oblegającej Port Artura, sądzi, że otrzyma po wojnie dobrą posadę w Japonii, gdyż walczącym pod Portem Artura oficerom japońskim przyrzeczono wielkie nagrody.

Dzień literacko-artystyczny.

— **Z galicyjskiego Towarzystwa muzycznego.** W programie koncertu I-go za rok 1904/5, znajduje się obok koncertu Bethovena Es dur i symfonii Mozarta C dur uwertura do »Medey« Cherubiniego, kompozytora zaliczanego słusznie do grupy czteru genialnych klasyków, których działalność rozpoczyna Haydn, rozwija pod względem formy Mozart, a doprowadza do punktu kulminacyjnego Bethoven. Dzieł Cherubiniego orkiestralnych publiczność lwowska nie zna, a szkoda, bo w grupie klasyków Cherubini zajmuje niepoślednie miejsce. Nawiązując do tradycyj starowłoskich co do formy, zdobywa on dla myśli wyraz dramatyczny. Orkiestra jego niema jeszcze jak u Bethovena, znaczenia piorunów w ręku Jowisza, nie zna jeszcze lotu orła jowiszowego, jednak przewyższa siłą symbolu formalnościowość orkiestry mozartowskiej i rywalizuje ze skutkiem z silnymi pomysłami orkiestrowymi Haydna. Uwertura do Medey jest z pośród dzieł cherubiniowskich najwspanialszym objawem jego działalności skoncentrowanej, wyrażającej się dobitnie, może nieco surowo, jednak z wielką prawdą. Dzieło tego rodzaju powinno było już dawno znaleść się w programie koncertów naszych.

— **Pani Modrzejewska** przybyć ma w styczniu do Krakowa i wystąpi kilkakrotnie w teatrze miejskim.

— **Jubileusz Michała Pawlika.** Dla uczczenia 30-letniej społecznej i literackiej działalności Michała Pawlika odbędzie się dnia 20 bm. w sali Domu narodnego we Lwowie uroczysty wieczór.

— **Z „Filharmonii" lwowskiej** donoszą: Najbliższy koncert odbędzie się w niedzielę po południu, przy cenach zupełnie zniżonych. Będzie to popis naszej młodzieży artystycznej. Koncerty te niedzielne wskutek ceny są popularne, a powinny znaleźć przychylny oddźwięk wśród niezamożnych nawet sfer naszego społeczeństwa.

Dnia 22. b. m., we wtorek Werner-Alberti, rodak nasz, słynny tenor, tak ceniony za granicą śpiewać będzie w „Filharmonii." W koncercie tym współudział weźmie p. Wanda Maruszewska, Warszawianka, uczenica słynnego Grąbczewskiego, a od roku uczenica wytwornej nauczycielki — z amatorstwa — hrabiny Skarbkówney.

Dnia 26. b. m. w sobotę urządza pani Jadwiga Paparowa koncert na cel dobroczynny— w którym uznana śpiewaczka p. Romanowska zaprodukuje się ze swemi pieśniami.

W poniedziałek, 28. b. m., pierwszy obecnie skrzypek, Polak, przez cały świat uznany, Bronisław Huberman da jeden jedyny koncert w przejeździe do Bukaresztu.

Repertuar teatru miejskiego.

We czwartek, po raz 4-ty (nowość) „Gniazdo Jaskółek," (Les Hirondelles), operetka w 3 aktach Maurycego Ordonneau: tłumaczył Adolf Kitschman, Muzyka Henryka Herblay'a.

W piątek, po raz trzeci (nowość) „Lekkomyślna Siostra," komedya w 4 aktach, napisał Włodzimierz Perzyński.

W sobotę, po raz piąty (nowość) „Gniazdo Jaskółek" (Les Hirondelles), operetka w 3 aktach Maurycego Ordonneau: tłumaczył Adolf Kitschman, muzyka Henryka Herblay'a.

Rada państwa.

Rada państwa zebrała się dziś przedpołudniem na pierwsze posiedzenie sesyi jesiennej. Polityczne tło, na którem zarysowuje się obecna sytuacya parlamentarna staraliśmy się przedstawić już wczoraj w artykule wstępnym. Dziś zbierze się również Koło polskie pod znakiem żałoby. Nie stało regimentarza! Buławę po nim obejmie dziś hr. Wojciech Dzieduszycki, wiceprezesurę pierwszą p. M. Bobrzyński, na drugiej pozostanie p. dr. Wł. Dulęba. Takiem będzie nowe prezydyum. Trudne położenie, w jakiem się Koło polskie znaleźć może obecnie, gdy na państwo przyszły nowe ciężkie terminy — nakazuje nowemu kierownictwu z bronią u nogi pilnować dobytków kraju i ziszczenia postulatów, na których spełnienie liczyć mamy prawo, a wogóle nie schodzić z drogi, zakreślonej przez śp. Jaworskiego i nie dopuszczać do frond wewnętrznych.

Wczoraj obradowały kluby parlamentarne.

Telegram doniósł już nam wczoraj, iż onegdaj po południu odbyła się w Wiedniu wspólna konferencya reprezentantów klubu młodoczeskiego, południowo-słowiańskiego i ruskiego. Wzięli w niej udział pp.: Pacak, Stransky, Kramarz, Kaftan, Prażak, Ploj, Szuklje. Szusterszic, Jocevic, Vukowic, Biankini, Szpinczic i Mik. Wassilko.

Przewodniczący klubu młodoczeskiego, dr. Pacak, zabrawszy pierwszy głos, zdał sprawę o sytuacyi i podniósł, iż Czesi podczas feryj parlamentarnych trzy razy byli u prezydenta gabinetu, aby mu przedstawić swoje życzenia, ale dr. Koerber nie chciał się z nimi w tej sprawie porozumiewać. Wprawdzie dr. Koerber przed zamianowaniem dra Randy ministrem zawiadomił o tem przywódców klubu czeskiego, ale nominacyi tej nie uważał za jakąś koncesyę dla Czechów. Również i klub czeski, który nie zawarł żadnych paktów z drem Koerberem, nie uważa tej nominacyi za fakt, zniewalający Czechów do jakichś zobowiązań wobec rządu.

Dr. Kramarz zaznaczył, że zebrani nie mogą na tem posiedzeniu powziąć żadnych obowiązujących uchwał w sprawie ich przyszłego stanowiska wobec rządu. Najpierw bowiem muszą poszczególne kluby naradzić się nad sprawą ich stosunku do dzisiejszej sytuacyi, a dopiero potem komitet wykonawczy połączonych klubów słowiańskich będzie mógł powziąć decydującą uchwałę.

P. dr. Szusterszic przyłączył się do zapatrywania dra Kramarza.

Uchwalono więc zebrać się ponownie skoro kluby przeprowadzą u siebie obrady i powezmą odpowiednie uchwały.

Onegdaj zebrali się na naradę wszyscy ruscy posłowie do Rady państwa, to znaczy tych sześciu, którzy dotychczas należeli do klubu ruskiego i ci trzej (Barwiński, Gładyszowski i Pihulak), którzy należeli dotychczas do klubu południowego słowiańskiego i uchwalili utworzyć jeden wspólny klub ruski. Po ukonstytuowaniu się klubu przeprowadzono dyskusyę o politycznem położeniu, podczas której podnoszono, iż klub ruski na razie pozostawił sobie wolną rękę. Na konferencyę z Młodoczechami i klubem południowo-słowiańskim wydelegowano p. Mikołaja Wassilkę.

Parlamentarna komisya klubu czeskiego odbyła wczoraj przedpołudniem pod przewodnictwem Pacaka trzygodzinne posiedzenie.

O godzinie 5-tej popołudniu zebrał się klub na plenarne posiedzenie. Przeprowa-

dzono dłuższą dyskusyę o politycznem położeniu, której jednak nie ukończono. Klub uchwalił wejść ze wszystkiemi czeskiemi frakcyami w rokowania, celem osiągnięcia jednolitości postępowania.

Na początku posiedzenia klubu poświęcił Pacak długie, gorące wspomnienie ś. p. Apolinaremu Jaworskiemu. Przemówienia wysłuchał klub stojąc i uchwalił jednomyślnie wyrazić Kołu polskiemu współczucie.

Komitet wykonawczy stronnictw niemieckich wydał o wczorajszych obradach następujący komunikat:

»Od zamknięcia ostatniej sesyi parlamentarnej zaszły polityczne wydarzenia, które nakładają na komisyę wykonawczą stronnictw niemieckich wielką odpowiedzialność na rozwój wypadków politycznych i wymagają nadzwyczajnej czujności w interesie Niemców. Z wszystkich stron podniesiono słuszne żądanie, by izba posłów podjęła normalną pracę na wszystkich polach ekonomicznych i politycznych, i aby przywrócono konstytucyjne stosunki.

O podobnym celu można jednakże tylko wówczas myśleć, jeśli istnieje powszechnie dobra wola faktycznego wejścia na tę drogę. Chcemy się do tego przyczynić. Jednakowoż dzisiejsza sytuacya kryje w sobie dla Niemców niebezpieczne niepewności. Dlatego też musimy przedewszystkiem żądać ich usunięcia. Ku wielkiemu naszemu ubolewaniu musimy w pierwszej linii stwierdzić, że rząd w ostatnich miesiącach w stosunku do Niemców odstąpił od swej dawnej metody, która polegała na tem, że w każdem zarządzeniu politycznem, dotyczącem interesów narodowych, przed wydaniem rozporządzenia, rząd porozumiewał się z zastępcami dotyczącej narodowości.

Przeciw zmienionemu postępowaniu musimy zaprotestować. Nie można dość energicznie przestrzedz przed tą drogą. która w Austryi już kilkakrotnie tak smutnie się zapisała, która sprzeciwia się obietnicom, przez rząd poczynionym, podkopuje zaufanie do rządu — przed tą drogą, która, jeżeli rząd dalej nią będzie szedł, wyklucza wszelkie widoki spokojnego rozwikłania naszych wewnętrznych trudności. Wszystkie zajścia ostatnich czasów komisya dokładnie zbadała i będą one stanowiły przedmiot szczegółowej konferencyi z rządem. Wymagają one zupełnie wyczerpującego wyjaśnienia, jeśli ma ustąpić wszelka nieufność, jaka obecnie się objawia.

Jeden jednak przedmiot musimy już dziś podnieść i wypowiedzieć o nim naszą niedwuznaczną opinię. Żądamy zamknięcia włoskiego wydziału prawniczego w Insbruku i załatwienia tej sprawy w drodze konstytucyjnej. Sprawa normalnej pracy w izbie poselskiej, będzie przedmiotem obrad stronnictw z rządem. Praca ta może być przywrócona tylko przy lojalnem współdziałaniu obu czynników. Jednakże musimy zaraz teraz oświadczyć, że nie będziemy się wdawali we frymarczenie co do porządku dziennego, lecz żądamy. by pewien plan pracy został omówiony, któryby dawał rękojmię stałego funkcyonowania izby.

Komisya poleca w końcu »komitetowi z 4«, by porozumiał się w tej sprawie w odpowiedni sposób z rządem i stronnictwami«.

Klub posłów włoskich omawiał na dłuższem posiedzeniu sprawę insbrucką i uchwalił domagać się traktowania przedłożenia rządowego o założeniu uniwersytetu w Roveredo w formie nagłości, a podczas debaty merytorycznej nad tą sprawą przemawiać za utworzeniem uniwersytetu raczej w Tryjeście, niż w Roveredo.

Posłowie włoscy zaprotestują także w parlamencie przeciw prowokacyjnem wystąpieniu rektorów niemieckich szkół wyższych w sprawie insbruckiej.

Wiceburmistrz Insbruku, poseł dr. Erler, wniósł na dzisiejszem posiedzeniu izby posłów po obszernem umotywowaniu następujący wniosek nagły: 1) Wzywa się rząd o natychmiastowe zwinięcie prowizorycznego włoskiego fakultetu prawa w Insbruku, oraz o zniesienie bezzwłoczne wydanego w tej sprawie we wrześniu r. b. rozporządzenia ministeryalnego; 2) ze względu na to, że rząd spada odpowiedzialność za krwawe zajścia w Insbruku, wzywa się go, aby wyznaczył na rzecz ofiar owych zajść, względnie ich rodzin, odpowiednie odszkodowanie z funduszów państwowych.

P. Sylvester na dzisiejszem posiedzeniu izby wniesie do ministra oświaty zapytanie, czy skłonnym jest nadać studentom austryackim, którzy ukończyli uniwersytety w Niemczech, podobne przywileje, jak studentom z uniwersytetu zagrzebskiego.

Ekonomista.

Przesyłki kolejowe. Z powodu nader silnego napływu przesyłek towarowych do Lwowa, a stosunkowo zbyt powolnego odbioru tychże przez adresatów, nastąpiło przepełnienie magazynów kolejowych na głównym dworcu we Lwowie.

Wobec tego zaprowadza się z zastrzeżeniem zatwierdzenia przez c. k. Ministerstwo kolejowe po myśli § 69 punkt 7 regulamin ruchu i postanowień wykonawczych § 19 do ustępu 15 międzynarodowego układu o przewozie towarów na kolejach żelaznych z dniem 16 bm. skrócenie terminu ładowania i wyładowania wozów z 24 na 6 godzin dziennych i podwyższenie składowego o 50 proc. dla przesyłek nadanych i nadeszłych tak w ruchu austryacko-węgierskim, jako też i międzynarodowym.

Giełdy pieniężne.

Wiedeń. 16/11. (Tel. „Dnia".) Zamknięcie giełdy g. 2·30.

Akcye austr. Zakładu kredyt. 673·00 Akcye węg. Zakł. kred. 797·00, Anglobanku 284·00, Unionbanku 548·00, Laenderbanku 449·00, Bankvereinu 547·75. Bodencredit 967·00, Galic. banku hipot. 546·00, Kolei państw. 650·25, Kolei połud. 88·25, Kolei Elbenthal 418·50, Kolei pólnocnej 5540, Kolei czerniowieckiej 583·75, Alpiny 483·75, Rima Muranyi 514.00, Prask. Tow. żelaz. 2313, Fabryki broni 552·00, tureckie tytoniowe 340·00, Galic. karpac. Tow. nafwego 1125, Obl. węgier. indem. 97·75, Renta majowa 99·95. Austr. renta kor. 100·10, Węg. renta kor. 98·10, 56 l. listy Tow kred. ziemsk. 99·30, 4 prc. listy Banku hip. 98·80, $4\frac{1}{2}$ prc. listy Banku hip. 101·40, 5 prc. listy Banku hipotecznego 112·00, 4 prc. listy Banku krajow. 99·45, $4\frac{1}{2}$ prc. listy Banku kraj. 101·90, 5 prc. kom. Obligi Banku kraj., 108·35, 4 proc. gal. obl. propin. 99·85, 4 prc gal. pożyczki kraj. z r. 1893 99·,45 4 prc. Pożyka m. Lwowa 97·50. Losy tureckie 133·00, Marki 117·60, Ruble 254·00.

Usposobienie: Targ montanów słaby, zresztą spokojne przy ustalonych kursach.

Wiedeń. 17/11. (Tel. „Dnia"). Giełda poranna z 10.30 rano.

Marki 117·67, Renta majowa 99·95, Węg renta kor. 98·10, Akcye austr. Zakł. kred. 672·25 Akcye węg. Zakł. kred. 797·00. Akcye Anglobanku 284·50. Akcye Unionbanku 548·00, Akcye Bankvereinu 547·00, Akcye Laenderbanku 448·50, Akcye Kolei państw. 650·00. Lombardy 88·50, Akcye kolei Elbethal 000·00, Akcye Fabryki broni 546·00, excl. kupon, Losy tytoniowe 000·00, Alpiny 482·50 Akcye Rima Muranyi 514·50, Akcye Prask. Tow. zelaz. —, Losy tureckie 133·00, Ruble 254·00. 4 prc. listy zast. Banku hipotecz. 98·80, $4\frac{1}{2}$ prc. listy zast. Banku hipotecz. 101·40. 4 prc. Galic Poż. kraj. z r. 1893 99·45, 4 prc. listy zast. Banku kraj. 99·45, 56 l. listy Tow. kred. ziem. 99·30.

Usposobienie: bez ochoty.

Giełdy zbożowe.

Budapeszt 16 11. (Tel „Dnia").

Pszenica na kwiecień 10·27 do 10·28. Żyto na kwiecień 7·95 do 7·96. Owies na kwiecień od 7·19 do 7·20. Kukurydza na maj r. 1905 7·59 do 7·60. Rzepak na sierpień 11·10 do 11·20.

Oferty mierne. Chęć kupna ogran. Usposobienie słabe. Pogoda zimno.

Dyaryusz.

Czwartek, dnia 17. listopada.

Imiona. Rzym. kat.: Salomei pan. — Grec. kat.: Joannyka pr. — Słow.: Zbisław. — Wschód słońca 7·17. Zachód słońca 4·14.

Widowiska i koncerty. Teatr miejski: „Gniazdo Jaskółek".

Muzea, biblioteki i wystawy. Ossolineum. Bibl. w d. powsz. godz. 9—2; muz. dni powsz. 9—1, nadto we wtor. i piąt. 3—5. Muzeum Dzieduszyckich, (Teatralna 18) w niedz. 10—1; w dni powsz. 10—1 za zgłosz. — Muz. przemysłowe (w ratuszu) w dni powsz, (prócz poniedz.) 9—2, w święta 10—1; Bibl. 9—1 i 5—8. Bibl. uniwersytecka w dni powsz. 10—1 przedpoł.—Bibl. Baworowskiego (Ujejskiego 2) wtorki, środy, piątki i soboty 4—6. — Bibl. Pawlikowskich (Trzeciego Maja 5) środy, soboty i niedziele 11—12. — Bibl. Politechniki w święta, niedziele i poniedziałki 11—1, w inne dni 10—1 i 4—8. Bibl. Tow. Szewczenki (Czarnieckiego 26) 2—6 (prócz niedzieli i świąt ruskich). — Bibl. Narodnego Domu (Teatralna 22) we wtor., środ., piątki i soboty 9—12 i 3—6. — Wystawa Tow. przyj. sztuk pięknych (Muzeum przemysł.) codz. 10—5. Opłata 60 hal., w niedzielę 30 hal. Salon sztuk pięknych p. Latoura (pl. św. Ducha 10, I. p.) otwarty od 10—7. Wstęp 40 h. w niedzielę 30 hal., młodzież szkol. 20 halerzy.

Piątek, dnia 18. listopada.

Imiona. Rzym. kat.: Ottona op. — Grec. kat.: Hałaktyona. — Słow.. Stanisł. K. — Wschód słońca 7·18. Zachód słońca 4·13.

Widowiska i koncerty. Teatr miejski: „Lekkomyślna Siostra".

Nowiny „Dnia".

Mianowania i przeniesienia.

Ministerstwo handlu zamianowało oficyała pocztowego, Antoniego Ignacego Nikodemowicza, zarządcą pocztowym.

Powszechne wykłady uniwersyteckie. W piątek, dnia 18 bm. Prof. Dr. K. Twardowski: Główne prądy w filozofii wieku XIX. Sala XIV. Uniwersytetu, św. Mikołaja 4, II. p. Początek o godz. 7·30.

Kwesta książkowa. Podobnie jak w roku ubiegłym tak i w tym roku urządzają dwa Koła lwowskie T. S. L., a to Koło techniczne i Koło im. Kościuszki kwestę książkową na rzecz czytelń ludowych. Jakkolwiek kwesty obie odbyć się mają w terminach zupełnie nie kolidujących ze sobą (a to kwesta Koła technicznego w dniach 17. do 22. b. m., a Koła Kościuszki od 29. b. m. do 10 grudnia) jednak z jednej strony, chcąc uniknąć przeciążenia ofiarodawców podwójną kwestą, z drugiej uwzględniając wspólność celów, oba Koła porozumiały się co do rozdziału terytoryum tegorocznej kwesty. W szczególności granicę stanowi rzeka Pełtew, a to w części miasta położonej po lewym brzegu (w kierunku techniki) kwestować będą delegaci Koła technicznego, zaś w części miasta położonej po prawym brzegu kwestować będą w dniach powyżej podanych delegaci Koła im. Kościuszki. Podając to do wiadomości P. T. ofiarodawców nie wątpimy, że kwestujący z żadnego domu nie wyjdą choćby bez najskromniejszego daru. Za koło techniczne T. S. L. Rotter, sekretarz; Tiger, przewodniczący. Za Koło im. Kościuszki Wąsowicz, przewodniczący; Ptaszyński, sekretarz.

Trzy konferencye literackie będzie miał w języku francuskim prof. Ludwik Favre w pensyonacie p. Bielskiej (ul. Ossolińskich 8, II. p.). mianowicie w sobotę 19 bm. o godz. 6·30 wiecz. „O rodzinie", w sobotę 26 bm. o godz. 6·30 wiecz.: „O uczuciu w wychowaniu", wreszcie 3 grudnia o tejże godzinie na temat: „Bezreligijność współczesna i wierzący".

Miejski tani opał. Komisya administracyjna dla miejskiego taniego opału uchwaliła, że sprzedaż drzewa ma odbywać się tylko z wozów, kursujących po mieście. Na zamówienia, które dotąd przyjmowały oba składy i komisaryaty, odtąd już się nie sprzedaje i przyjmowanie zamówień z dniem wczorajszym ustało.

Komisya ograniczyła też maximum, jakie jednej osobie można sprzedać. do pięciu cen-

...narów drzewa. Dzienna rozwózka ustaloną została na cztery wozy, które będą robiły po dwa obroty; suma przeznaczonego do dziennej rozprzedaży drzewa, oznaczoną została na 10 sągów.

Magistrat zarządził, aby odtąd zamiast drzewem — opalano szkoły miejskie węglem. Na opale węglem zaoszczędzi miasto, wedle ścisłych obliczeń około 15.000 kor. rocznie.

† Dr. Kazimierz Ożóg zastępca dyrektora kolei państw. w Krakowie zmarł wczoraj we Lwowie. Sp Ożóg zażywał w Krakowie wielkiej sympatyi i popularności w szerokich kołach społeczeństwa. Popularność ta sięgała jeszcze lat dawnych, akademickich, kiedy to dr. Ożóg należał do prowodyrów młodzieży, jako prezes „Czytelni“. Dzięki zdolnościom i wielkiej pracy potrafił również dr. Ożóg zdobyć sobie uznanie przełożonych, dzięki czemu prędko dostał się z biura prawnego dyrekcyi kolei, na zastępcę dyrektora. Cześć jego pamięci.

Pogrzeb ś. p. Dra Kazimierza Ożoga odbędzie się w Krakowie w piątek dnia 18 bm.

† Władysław Rygier em. dyrektor banku hipotecznego, właściciel Zimnej wody, zmarł dzisiejszej nocy. Sp. Rygier był teściem znanego adwokata lwowskiego, dra Tadeusza Sołowija.

Przez pomyłkę opuszczono wczoraj w „Małym fejletonie“ pt. „Poseł bez pamięci“ nazwisko autora: A. Capus.

Rozsypanie się pieca. W domu przy ulicy Ziemiałkowskiego l. 6 palił dozorca domu Antoni Ziemirski w piecu kaflowym. Nagle piec się rozsypał, a dozorca przysypany został gruzami, które złamały mu prawą rękę.

Przedmioty skradzione na kolejach. Sąd krajowy w Krakowie nadesłał do magistratu lwowskiego spis przedmiotów, skonfiskowanych u konduktorów kolejowych, którzy stawali przed kilku miesiącami przed sądem w Krakowie, obwinieni o kradzież na szkodę podróżnych i nadawców rozmaitych kosztowności. Listę tę można przejrzeć w departamencie I. magistratu (ratusz, II. piętro).

Z życia młodzieży.

III. posiedzenie Kółka filozoficznego Czytelni akademickiej odbędzie się w piątek 18 bm. w lokalu Czytelni. Na porządku dziennym odczyt kol. Zawirskiego: „O aprioryzmie w poznaniu“. Początek punktualnie o godz. 8-ej wieczorem. Goście mile widziani.

Kronika towarzyska.

W kościele parafialnym w Tartakowie odbył się w sobotę ślub panny Emilii Kraińskiej, córki Wincentego, marszałka sokalskiego, posła sejmowego i Heleny z Szumlańskich Kraińskich, z panem Maryanem Kuczyńskim, inżynierem namiestnictwa.

NEKROLOGIA.

W Żurawicy pod Przemyślem: Alfred Odrowąż Wysocki, znany obywatel, ojciec współredaktora „Gazety lwowskiej“.

W Warszawie: Antoni hr. Grabowski, przeżywszy lat 74.

Depesze „Dnia“.

(Od własnych korespondentów, z agencyj prywatnych i biura korespondencyjnego).

WOJNA.

Berlin. (Tel. wł. »Dnia«). Donoszą do „Lokalanzeigera“: Generał Nogi komendant japońskiej armii oblężniczej pod Port Artura ma być ciężko ranny.

Paryż. (Tel. wł. »Dnia«). Na szpitalnym okręcie »Oreł« zmarł na tyfus komendant okrętu porucznik marynarki Nelidow. Ojciec jego, poseł w Paryżu i matka odebrali kondolencye prez. Loubeta oraz ciała dyplomatycznego.

Londyn. (Tel. wł. »Dnia«). Urząd handlowy zaczął śledztwo w sprawie katastrofy pod Hull. Przesłuchano kierowników obu flotyli rybackich. Oświadczyli, że ani amunicyi ani Japończyków nie było na łodziach. To samo potwierdzali rybacy. Oficer marynarki angielskiej dowiódł że Rosyanie nie trzymali się swego kursu. Zastępca rządu rosyjskiego dowodził, że Rosya miała powody obawiać się niebezpieczeństwa.

Echa manifestacyi warszawskiej.

Warszawa. (Dep. wł. „Dnia“ pocztą do Szczakowy). Posyłam Wam kilka szczegółów do charakterystyki zaburzeń niedzielnych, które mogą poniekąd wytłumaczyć, w jaki sposób zostało tak wiele osób ranionych.

Znany obywatel warszawski p. H. jechał z córką swą dorożką przez ulicę, oddaloną od pl. Grzybowskiego około 400 — 500 kroków. Zbłąkana kula karabinowa trafiła w dorożkę, która przebiła i raniła poważnie w biodro pannę H. Wogóle większa część ranionych znajdowała się po za obrębem demonstracyi; z demonstrujących kilka tylko osób lekko raniono. Przypuszczać zatem należy, że strzelano wysoko ponad tłum; z pośród przeszło 1000 aresztowanych większość do 600 osób wypuszczono po spisaniu nazwisk, część przetrzymano przez noc w podwórzach cyrkułowych, część zaś rozmieszczono na cytadeli i Pawiaku.

Mordercy Kleinowie.

Wiedeń (Tel. wł. „Dnia“). Morderców Sikory małżonków Kleinów odebrano już z rąk władz francuskich. Dziś sprowadzono ich do Wiednia.

Walka z obstrukcyą węgierską.

Budapeszt (Tel. wł. „Dnia“). Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu węgierskiego przyszło do osobistych scysyj między p. Polonyim a premierem Tiszą. Posłowie Kossuth, Apponyi i Rakovszky wystąpili przeciw Tiszy, zarzucając mu ostry ton wobec posłów. Co do *meritum* wniosku posła liberalnego Daniela (prowizoryczne obostrzenie regulaminu), oświadczył p. Apponyi, że gdyby rewizyę regulaminu przeprowadzić miano w drodze nielegalnej, uważałby musiał wszystkie uchwały na tej podstawie powzięte za nieważne.

Hr. Tisza ostro polemizował z hr. Apponyim i oświadczył, że wszelkie uchwały sejmu są legalne i mają moc ustaw. Więcej należy cenić istotę, niżli formę rzeczy, jeżeli Węgier nie ma spotkać los Polski. Chodzi o uratowanie konstytucyi i bytu państwa.

Następca Andrégo.

Paryż (Tel. wł. »Dnia«). Ustępujący minister wojny wystosował list do prezydenta republiki, w którym podaje powody swojej dymisyi. Ze swej pracy pięcioletniej dla republiki jest dumny, jakoteż z ataków, jakie przeciw niemu wymierzono. Ale nie chce być powodem rozdziału w łonie stronnictwa, a właśnie jedność jest jego siłą. Wierność armii i republice będzie jego hasłem do śmierci.

Paryż. (Tel. wł. »Dnia«). Następca Andrégo, Berteaux pracował w uniwersytetach ludowych i brał udział w zgromadzeniach robotniczych. Jego ojciec był ajentem giełdowym — w którym to zawodzie pracował uczciwie. Syn dzisiejszego ministra wojny obcuje oddawna z młodzieżą Saintgermańską. I inni członkowie famili Berteaux mają z wysoką szlachtą stosunki.

(Według innych wersyj, sam Berteaux był przez czas pewien maklerem giełdowym. Red.).

Przesilenie młynarskie w Ameryce.

Londyn. (Tel. wł. »Dnia«). Nadeszły tu wiadomości, że w Ameryce wybuchło przesilenie w młynarstwie. Młyny tamtejsze nie są w stanie pokryć zapotrzebowania zboża w państwie i importują je z Kanady i Rosyi, a to w celu nieograniczania rąk roboczych.

Wiedeń. (Tel. wł. »Dnia«). Szef sekcyi w ministerstwie kolei Liharzik przechodzi w stan spoczynku.

Co słychać w świecie?

* **„Ojciec konstytucyi“.** Taką zaszczytną nazwę zdobył sobie zmarły przed kilku dniami w Paryżu członek instytutu Francyi senator Wallon. Nestor francuskich mężów stanu, urodzony w r. 1812, wystąpił Wallon na widownię publiczną w r. 1840 jako profesor Sorbonny. Jego bezpośrednim przełożonym wówczas był Guizot. W r. 1849 wybrany deputowanym utrzymał się w parlamencie, pomimo wszelkie zmiany rządów. W r. 1875 zajął miejsce w pierwszym konstytucyjnym gabinecie jako minister wyznań i oświaty. Z przekonań był klerykałem, zasiadał na prawicy, lecz zwalczał rojalizm i bonapartyzm.

* **Z doli dezertera.** Z Liaojanu do Tulln dotarł w tych dniach rosyjski dezerter Karol Hurowicz. Pochodzi on z gubernii czernichowskiej. Około połowy sierpnia zbiegłszy z 27 towarzyszami z obozu w Liaojanie, przemknął się szczęśliwie przez całą Syberyę, Rosyę i oparł się aż o Tulln, gdzie już wyczerpały mu się środki i siły. Nieszczęśliwym zajął się obecnie adwokat dr. Rybaczewski z Wiednia. Hurowicz opowiada, że pracował jako krawiec w Sośnicy. Około połowy kwietnia powołany jako rezerwista do służby czynnej, zaledwie przybywszy do Liaojanu, w kilka dni później umknął niespostrzeżenie wraz ze wspomnianymi towarzyszami. Do Tomska dojechali dezerterzy dzięki jakiemuś litościwemu konduktorowi koleją w wagonie towarowym. Z Tomska nocami maszerując, w dzień wypoczywając przebyli znaczną przestrzeń pieszo, następnie zaś znowu koleją dostali się do Odessy, skąd każdy w inną podążył stronę. Hurowicza przeprawili przemytnicy przez granicę rumuńską.

Przyjechali do Lwowa

dnia 17. listopada br.

Hotel Europejski:

A. Szczurowski, Stryj. Ks. A. Dwornicki, Uhnów. P. Mokrowiczowa, Rosya. J. Miliński, Helenków. A. Wicklein, Wiedeń. P. Rylska, Sambor. O. Parnas, Mokrzowa. M. Haszlakiewicz, Rosya. A. Czarkowski, Lubień. A. Jarzymowski, Tejsarów. L. Thom, Żełdec. J. Chorośnicki, Chorośnica.

NADESŁANE.

(Za rubrykę tę redakcya nie odpowiada).